

MARIA PIETRASZEWSKA
ur. 1929; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Egzekucja zakładników przy ul. Piłsudskiego
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, Lublin II wojna światowa, terror niemiecki

Egzekucja zakładników przy ul. Piłsudskiego

W 1944 roku, kiedy już chodziłam do Chemische Schule [gimnazjum chemicznego – red.], w styczniu poszłam po coś do mojej dawnej szkoły, do dziewiątki, bo tam w dalszym ciągu przecież uczyły te nasze nauczycielki; zresztą w ogóle brałam czynny udział w życiu szkoły, uczestniczyłam w imprezach szkolnych, zawsze recytowałam, czytałam. Wtedy poszłam z którymś kolegą czy koleżanką do pani Jastrzębskiej czy do pani Gieysztor, która też mnie bardzo lubiła (pani Zofia Gieysztor uczyła i moją mamę w szkole, bo mamusia chodziła do tej samej szkoły). Wracając ulicą Głęboką w kierunku alei Piłsudskiego, gdzie w tej chwili jest parking samochodowy – tam było zupełnie inaczej, jeszcze nie było tych domów, tylko na rogu był taki wysoki dom – patrzymy: jadą samochody niemieckie. Niemcy robią tutaj taki kordon, zatrzymują wszystkich, samochody niemieckie skręcają za most. Patrzymy, a z tych samochodów wysiadają ludzie. Niemcy ich wyganiają ze swoim okropnym wrzaskiem. Wtedy byłam świadkiem, jak rozstrzelali trzydzieści osób na ulicy Piłsudskiego. W tym miejscu stoi krzyż. Tam było inaczej, to kiedyś była łąka. Pamiętam, że w soboty przy ładnej pogodzie, chodziłyśmy przez tę łąkę do tatusia do pracy. Jak tatuś kończył pracę w sobotę wcześniej, to mamusia z nami szła i wychodziliśmy naprzeciwko ojca, pod fabrykę. Wtedy Niemcy nas nie puścili. Ustawili tych trzydziestu mężczyzn po dziesięciu, potem te krwawiące ciała wieźli samochodem. Nie wiem, gdzie ich wieźli, może na Majdanek, w każdym razie jechali w górę ulicą Piłsudskiego do Narutowicza. Jak już można było przejść, przeszłam ulicą Piłsudskiego naprzeciwko, tutaj gdzie teraz stoi taki wieżowiec, teraz jest tam MPWiK [Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji – red.]. Tam mieszkała moja przyjaciółka, Marysia Mazurkiewiczówna, z którą chodziłam do szkoły i chyba właśnie do niej szłyśmy. Jej ojciec, pan Mazurkiewicz, był przed wojną dyrektorem tego przedsiębiorstwa, kiedy była już kanalizacja w Lublinie. Po tym strasznym widoku byłyśmy roztrzęsione. Mamusia Marysi zaraz zrobiła nam jakiejś herbaty. Płakałyśmy, byłyśmy przerażone. Cały czas przeżywam traumę. Nigdy tego nie zapomnę. My, ludzie, którzy to przeżywaliśmy, nigdy tego nie zapomnimy. Młodzi nawet nie mogą sobie wyobrazić, jakie straszne bestialstwa działały się na naszej ziemi.

Data i miejsce nagrania	2010-09-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"